

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Ostatni

numer w tym kwartale, więc kto jeszcze na pocztę »Gazety Olsztyńskiej« nie zapisał, niech to **natychmiast** uczyni, aby w przyszłą środę znów Gazetkę mógł odebrać.

Spodziewamy się, że nietylko wszyscy dotychczasowi Czytelnicy wiernymi nam pozostaną, ale i nowych Czytelników nam przysporzą. Dziś w żadnym domu polskim nie powinno brakować gazety. Wrogowie polszczyzny uwzięli się, aby nam wydrzeć narodowość naszą, aby wytracić język polski. W obec tego najlepszą bronią jest czytanie dobrych gazet katolickich polskich, które stają w obronie praw naszych i wskazują, jak najskuteczniej się bronić. Niech czytają rodzice, dziatki, domownicy, czeładź, bo przez czytanie doskonalimy się w języku naszym, nabieramy zamiłowania do rzeczy dobrych i skuteczniej oprzeć się możemy nieprzyjaciółom naszym.

»Gazeta Olsztyńska« już dziewięć lat wzywa i nawołuje lud polski na Warmii do trzymania się Wiary Ojców, do ukochania języka ojczystego, do szanowania pamięci przodków naszych, do czytania dobrych książek i gazet, wogóle do chwały Bożej, pracy i oświaty. Wielu z Czytelników niejednokrotnie już przyznało, że tylko temu, iż czytują Gazetę, zawdzięczają, że w domu ich dziś jeszcze polszczyzna nie zginęła, że dziatwa jakoś się po polsku czytać poduczyła i jest nadzieja, że gdy podrośnie, polską będzie. Zdarzyło się nam słyszeć nawet z ust przeciwników, że gdyby Gazety nie było, zniemczenie ludu naszego byłoby dalej postąpiło. Przyznał to nawet w Berlinie sam poseł ks. dr. Dittrich z Brunsbergi.

Z tego widzicie, kochani Czytelnicy, że Gazeta nie jest tylko tak sobie, byle była ale, że stanowi mocną zapórę przeciw gniołącemu nas uciskowi. Zapora ta będzie tym silniejszą, im więcej ludzi podtrzymywali ją będzie, to jest im większe będzie koło Czytelników Gazety.

Kto się sam przeświadczył, że wielką pomocą i zachętą do czytania w jego domu była Gazeta, że nawet dziatki przez zagładanie do Gazety w czytaniu polskim się wzięły, ten powinien dla dobra sprawy, z miłości bliźniego starać się, aby i sąsiedzi jego, znajomi, przyjaciele i krewni mieli w domu Gazetę. Trzeba im czasem Gazetkę podać, coś ciekawego przeczytać, być im pomocnym w zapisaniu Gazety i raz po raz słowo zachęty rzucić. Wiele to pomaga i wiele do utrzymania języka ojczystego się przyczynia.

A więc: zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Trochę o „szwyndlu“.

I.

Z Biskupca znowu jakiś korespondent do „Volksblattu“ występuje przeciw naszemu korespondentowi, a głównie przeciw Gazecie. Takie pisma w rodzaju „Volksblattowych“ i „Warmiakowych“, idą zwykle za modą, więc sobie też wymyślili nowy tytuł do wycieczek przeciw usiłowaniu ludu polskiego o utrzymanie swego języka i narodowości, a nazwali to usiłowanie „humbugiem narodowościowym“, lub „szwyndlem narodowościowym“ (Nationalitätenschwindel). Naturalnie, że „szwyndlu“ w tej całej sprawie jest nie mało, chodzi tylko o to, kto „szwyndluje“, a kto jest „oszwyndlowanym“.

Jeżeli się pokaże jaki artykuł w naszej Gazecie, skarga z jakiej parafii na germanizację, to hejże taki pismak „Volksblattowy“ wykrzykiwać, że to kłamstwo, że to „humbug“, „fanatyzm“, że Niemcom krzywda się dzieje, że to występowanie przeciw duchowieństwu itd. Choćby cała parafia stwierdziła, że tak jest, jak pisze Gazeta, to tacy pismacy „szwyndlują“, że to nieprawda.

Korespondent z Biskupca do „Volksblattu“ pisze mniej więcej tak: Być może, że Niemcy, z kazania uciekają, ale wielu ich słucha także kazania. Polacy by chcieli, żeby wcale niemieckich kazań nie było. Polacy by chcieli, żeby kraj i ludzie, cesarz i Pan Bóg (!) niebo i zbawienie (!) było polskie. W Biskupieckiej parafii na 8 famili ma być 5 polskich i trzy niemieckie, z dzieci zaś w parafii Biskupieckiej mówi 1000 po polsku, a 600 po niemiecku.

To byłoby całe sprostowanie, jakie ogłasza korespondent „Volksblattowy“, bo choć się rozpisal blisko na całej stronie, to nie mądrego nie napisał, gdyż był przy pisaniu, jak powiada „rasend“ (wściekły). My czekamy na odpowiedź naszego korespondenta, a tymczasem ze zimną krwią na tę trochę „bredów“ korespondentowi „Volksblattowemu“ odpowiemy.

Powłada on, że Polacy chcieliby, aby wszystko było polskie, kraj, cesarz itd. Takie rzeczy mógł tylko korespondent w gorączce napisać. Polacy chcą zachować swoją wiarę, swój język, swoją narodowość. Byle tego nam nie ukrócano, to nam wszystko jedno, choćby nawet biskupieckiego korespondenta „Volksblattu“ zrobiono królem — przy strzelnicy. Nie Polacy, ale Niemcy i to ci w rodzaju „Volksblattowych“ chcieliby, żeby wszystko było niemieckie, lub przez Niemców kierowane. „Gazeta Olsztyńska“ nie dobra, bo Polak jest redaktorem — Warmiak, to mi do-

skonałość. Czemu? bo redaktor Niemiec. Wszystkie pisma polskie w Zachodnich Prusach nie dobre — tak napisał niedawno „Warmiak“ — czemu? bo redaktorzy Polacy. Nawet starowina zasłużony „Pielgrzym“ nie znalazł łaski u zieloniutkiego „Warmiaka“. W Poznaniu też wszystkie pisma nie dobre. Taki „Kuryer Poznański“ którego czytuje trzy razy tyle duchownych, ile ich jest w całej diecezji warmińskiej — też wedle „Warmiaka“ nie dobry, czemu? bo redaktorzy Polacy. A nauka moralna z tego: Polacy są dobrzy do tłuczenia kamieni, orać w nie trzeba, ale nie, żeby gazety wydawali. Wszystkie redakcje pism polskich w Prusach Zachodnich (naturalnie i w Olsztynie), w Poznańskim i na Szląsku trzeba obsadzić redaktorami niemieckimi (gdymy Buchholzów nie starczyło mogliby się nazywać i Rothholze.) Nawet ksiądz nie powinien być Polakiem, a jeżeli po polsku umie, to można z niego zrobić chyba jakiego „Warmiaka“, lub coś podobnego, bo Polaków tu nie ma.

Tak się tutejsi Niemcy i to nawet katolicy chcieliby urządzić z Polakami. Po której stronie jest więc „szwyndel narodowościowy“? Pomówimy o nim jeszcze w następnych numerach.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Sejm pruski przyjął dnia 26 bm. ustawę stemplową w trzecim czytaniu. Usunięto paragraf, który nakładał opłatę na ustne kontrakty; opłacać się będzie stempel od dzierżawnych kontraktów dopiero od 300 m. rocznej dzierżawy. Jest to wielka ulga dla niezamożnej ludności. Richter, znany przyjaciel żydów, postawił wniosek, aby towarzystwa akcyjne, których kapitał jest niższy, aniżeli 500,000 m. były wolne od podatku. Wniosek odrzucono. Posłom zaczyna się już dłużyć w Berlinie, dla tego tylko nad temi sprawami sejm ma obradować, które mają być przesłane do Izby panów.

— Katolicka „Köln. Volksztg.“ dowiaduje się, że wydział prowincjonalny w prowincyi nadreńskiej zadzierżawił klasztor w Mariabergu tymczasowo na 2 lata. Roczna dzierżawa wynosi 35,000 marek. Jak upłyną pierwsze 2 lata dzierżawy, może być kontrakt na dalsze 2 lata przedłużony. Kierownikiem zakładu będzie dr. Gottlob, jako asystent lekarski będzie fungował dr. Flügge.

— Posłom którzy brali udział w uroczystościach kilońskich, wolno było wzięść ze sobą służbę do czyszczenia obuwia, rzeczy itp. posług. Służba miała wstęp i podróż wolną, tak samo, jak sam

posłowie. Poseł antysemityczny Zimmermann wziął sobie za sługę niejakiego Ludwika Köhlera, posiadziela rozległych majątności, mającego przeszło pół miliona marek majątku. Ciekawość, czy antysemityczny bogacz Köhler czyścił swemu antysemitycznemu panu buty za to, że za darmo mógł jechać na uroczystości kiloińskie! Znany Ahlwardt wziął sobie znów za sługę jednego berlińskiego gościnnego, także bogacza.

— Dziennikarze, bawiący na uroczystościach kiloińskich, udali się w liczbie 71 do Kopenhagi, będąc zaproszeni przez stowarzyszenie dziennikarzy duńskich. Podejmowano w Kopenhadze dziennikarzy z wielkimi uroczystościami. Wspaniała była wjazd i jedyny w swym rodzaju dziennikarzy do Kopenhagi. W pięknie przybranych ulicach witała publiczność głośnie krzykami dziennikarzy i formalnie zasypywała kwiatami. Poczem odbyły się bankiety na cześć obcych dziennikarzy, z których najwięcej Niemców udział we wycieczce do Danii wzięło. Podczas uroczystości otwarcia kanału mieli dziennikarze do dyspozycji osobny okręt, który ich po morzu obwoził. Wogólności okazywano dziennikarzom wielką grzeczność ze strony władz.

— W uroczystościach otwarcia kanału Północnego nie bierze udziału 81 posłów, pomiędzy nimi wszyscy socjaliści.

— Wiadomo, że Bismark nie był obecny, ani też nie był zaproszonym do uczestniczenia w uroczystościach kanału północnego. Były kanclerz poparty przez silne stronnictwo agraryszów i nacjonalistów liberalów, nie troszczy się wiele o rząd i osobę cesarza. Nazwał on urzędników „trutniami”. Podobno za głównego „trutnia“ uważa ministra Böttichera, głosząc o nim, że siedzi na swym totelu ministerjalnym jak przyklejony. Cesarz stanął w bronie zaczepionego. Dla tej podobno przyczyną nie był Bismark zaproszony, choć mieszka niedaleko Hamburga.

— Przy tegorocznych manewrach cesarskich utworzonych będzie kilka oddziałów welocypedystów, utworzonych z piechoty. Chcą z nimi zrobić próbę, o ile mogą się przydać na wojnie. Piechota na welocypedach będzie przedstawiała korpus artylerii, który będzie robił rozmaite obroty obec nieprzyjaciela, aby z nim walczyć. Żywać będą także welocypedystów do sięgania wiadomości i próbować będą także, czyby się ich nie dało użyć do używania innej broni.

— W Berlinie i okolicy przestało pracować 16 tysięcy czeladników bednarzy. Majstrowie odciągali im od płacy tylko 30 z nich okazuje ochotę do płacenia tego, do czego się zobowiązali. Czeladnicy domagają się także, aby praca bienna nie trwała w ogóle dłużej nad 10 godzin.

— Dochody państwa niemieckiego z w maju wynosiły przeszło 4 i pół mil. marek więcej, jak w roku zeszłym tym samym miesiącu. Ogółem wynosiła dwukrotnie z obu ostatnich 2 miesięcy przeszło 7 mil. marek. Gazety niemieckie są, że skoro w maju taka była nadwyżka to i w następnych miesiącach można spodziewać i dla tego można pojąć rząd, że w obec tytułów marek więcej tak gorliwie pracuje w sejmie przeprowadzić drobne po-

datki stemplowe, jak na przykład od wydzierżawiania pomieszczeń, który mu zaledwie kilka set tysięcy marek przynieść może, a ludzi biednych niepotrzebnie rozdrażnia. I z innych podatków dochody się mnożą. Poezty i telegrafy przyniosły w kwietniu przeszło 1 i pół mil., w maju już 2 i pół mil. marek blisko więcej. Z dochodem z kolei też stoi niezgorzej.

W Turcyi zanosi się na groźne wypadki. Na wyspie Krecie chłopci uderzyli z bronią w rękę na tureckich żołnierzy. Ośmiu ludzi padło trupem. W wojskowej szkole w Carogrodzie odkryto spisek, który podobno miał na celu wykonanie zamachu na sułtana. Aresztowano trzydziestu kadetów.

W Ameryce żyje znaczna liczba Polaków. Niektórzy z nich pod kościelnym względem dają wielkie zgorzenie. Pochodzi to ztąd głównie, że biskupi amerykańsko-angielscy nie mogą się porozumieć z Polakami. Kardynał Ledóchowski mianował obecnie arcybiskupa Zalewskiego delegatem apostolskim dla północnej Ameryki, co niezawodnie przyczyni się do uśmierzenia zbłąkanych naszych rodaków.

Głód w niemieckiej wschodniej Afryce.

Kłeska głodowa nawiedziła niemiecką wschodnią Afrykę. Pewien Misyjonarz katolicki pisze do „Westf. Merkur“:

„Już po raz trzeci zniszczyła szarańcza całe żniwo doszczętnie. Wszystkie środki zaradcze okazały się nadaremne i teraz pomiędzy ludnością panuje ogromna bieda i nędza. Wielu ludzi umiera po prostu z głodu. W pewnej miejscowości, położonej niedaleko Mquagua, umarło 46 osób z głodu, a zważyć należy, że w miejscowości tej było tylko 50 mieszkańców.

Przed 2 tygodniami przybyłem do jednej wsi, gdzie z 17 dorosłych ludzi 9 umarło z głodu. Przed kilku dniami przybyła do mnie jakaś kobieta i prosiła o troszkę płótna, żeby mogła zmarłego męża swego owinać. Gdy jej się zapytałem na co umarł mąż, odpowiedziała mi ze łzami w oczach: „Umarł z głodu!”

Niedawno temu przyprowadzono do mnie jakiegoś młodego człowieka, który miał ręce na plecach skrepowane, a nawet powróz na szyi. Zapytałem go się, co zawił, że mu tak ręce skrepowano. Odpowiedział mi, że szedł ku wybrzeżu z 2 innymi ludźmi, gdyż w domu nie mieli co jeść. Na drodze spotkali jakiegoś człowieka, który z swym synem także szedł ku wybrzeżu ażeby sprzedać 12 kóz. Na człowieka tego napadli i zabili go z głodu, a kozy sami sprzedali i kupili sobie za to artykułów żywności. Za to teraz skrepowano mu ręce i prowadzą go do więzienia.

Tak słowo „głód“ wszędzie teraz u nas słyszymy. „Głód“ — woła zgłodzona kobieta, siedząca na progu swej chaty, jeśli zobaczy przechodzącego podróżującego; „głód“ — woła małe dziecko i tuli się do łona matki. „Głód, głód“, wołają całe gromady ludzi i proszą o jałmużnę. Dotąd mogłem dawać jałmużnę, ale teraz i nasze zapasy się wyczerpały i nie wiem co się stanie, jak to tak dalej pójdzie!

Z karawany „Sewa Hadszy“ umarło w drodze 137 ludzi.

W obec tego pyta gazeta „Westf. Merkur“:

„Czy nie ma żadnej władzy w naszych koloniach, albo czy władze te nie uważają za potrzebne, ażeby coś zrobić, by tysiące ludzi od śmierci uchronić? Czy rząd niemiecki nie może rozdzielić kilka ładunków okrętowych ryżu pomiędzy stacje wojskowe i misyjne, ażeby te mogły rozdzielić pomiędzy tych, którzy potrzebują pożywienia“.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W kościele w Goldapiu, który na początku tego tygodnia przez najprzew. ks. Biskupa warmińskiego konsekrowany został, ciąży jeszcze dług wynoszący przeszło 6000 marek. Wszelkie ofary na zapłacenie tego długu przyjmuje ks. kuratus Lilienweis w Goldapie (Goldap Ostpr.)

Chełmińska dyecezya. Pelplin. W przyszłą sobotę 29 bm., jako uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła, najprzew. ks. Biskup, jak co rok, bierzmować będzie zaraz po sumie. Od niepamiętnych czasów gromadzi się tu w tym dniu wielkie mnóstwo wiernych; tłumaczy się to tem, że klasztor cysterski (pierwotnie w Pogódkach 1258 r. — r. 1274 w Pelplinie) właśnie w uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła założony został, którą to uroczystość OO. Cystersi za główną tu uważali. Już dawniej wspaniała świątynia w tym dniu nie zdołała objąć wszystkich przybyłych wiernych; tem mniej zdoła objąć teraz, kiedy większa jej część dla restauracji jest odgradzoną. Zwracamy na to uwagę wiernych, którzy z daleka przybywają, aby nie obiecywali sobie tu w tę uroczystość wygody w nabożeństwie. Na odprawianie spowiedzi niech liczą chyba tylko ci, którzy chcą przyjąć Sakrament Bierzmowania a żadną miarą poprzednio gdzieindziej wypowiedzieć się nie mogą. Od dawna istnieje rozporządzenie biskupie, żeby każdy chcący być bierzmowanym, dostawił świadectwo proboszcza, że jest należycie przygotowany do tego.

— Świętojózefie, mające na celu wspieranie gimnazyastów, zamierzających się poświęcić stanowi duchownemu, miało w ubiegłym roku szkolnym od 50 księży i trzech świeckich dochodu 1687 m. 75 fen. razem z pozostałością poprzedniego roku, wynoszącą 596 m. Z tej sumy wydano na wspieranie 58 gimnazyastów 1461 m. 15 fen. Od roku 1883, w którym Świętojózefie powstało, wspierało 58 takich gimnazyastów, którzy złożyli egzamin abituriencki i stanowi duchownemu się poświęcili. Składki na Świętojózefie przyjmuje ks. oficyał kanonik dr. Lüdtke w Pelplinie. Do niego też zgłaszać się powinni ci, którzy pragną uzyskać wsparcie.

Warszawa. Najprzew. ks. Arcybiskup Wincenty Popiel już wrócił z Rzymu, gdzie kilkakrotnie z Ojcem św. rozmawiał.

Kraków. Uroczysta procesja z Najśw. Sakramentem, pod przewodnictwem Najprzew. księcia Biskupa krakowskiego ks. Puzyny z powodu święta Serca Jezusowego, wyruszyła w piątek 21 b.m. o godzinie 6 wieczorem z kościoła św. Barbary na Mały Rynek przy udziale wielkiego orszaku duchowieństwa, bractw kościelnych i bractw kościoła św. Barbary. Procesja ta ma już swoją tradycją w naszym mieście i odbywa się z wielką uroczystością; w piątek też na czas jej odbycia przybrał się Mały Rynek w świąteczną szatę; domy przystrojono dywanami, figurami Świętych, a wieczorem iluminowano. Procesja zatrzymała się przed umyślnie zbudowanym ołtarzem na zewnętrznej stronie kościoła św. Barbary i tu po kazaniu i suplikacjach nastąpiło uroczyste przebłaganie za winy i oddanie

całego kraju i społeczeństwa polskiego o-
pice Serca Pana Jezusa.

Kolonia. Towarzystwo św. Grobu,
którego głównym siedliskiem jest Kolonia,
miało w ubiegłym roku dochodu 130,461 m.
(z samej archidiecezyi kolońskiej 30,058 m.)
Na utrzymanie i obronę miejsc świętych,
jako też na misye w Ziemi św. wydało
123,012 m. Połączenie tego Towarzystwa
z palestyńskim jest zamierzone ale jeszcze
nie przyszło do skutku.

Anglia dąży na gwałt do połączenia
się z Kościołem katolickim. Znowu postą-
piono o jeden krok naprzód w tym wzglę-
dzie. Arcybiskup anglikański w Canterbury
zwołał wszystkich Biskupów anglikańskich
na tajne posiedzenie, na którym brało u-
dział także 153 niższych duchownych i
oświadczył, że rozwiedzionym osobom nie
będzie Kościół odtąd po raz drugi udzie-
lał ślubu, a wszelkie śluby cywilne zawar-
te uważać będzie za nieważne. Dwóch
Biskupów krótko po tej naradzie stawiło
wniosek w angielskim parlamencie o za-
twierdzenie tego rozporządzenia. Wniosek
przeszedł. Jest to bardzo pocieszający ob-
jaw. Wobec tego możnaby zawołać słowa-
mi naszego poety Kochanowskiego: »Dzi-
wnie się plecie na tym Bożym świecie.
Kraj katolicki jak Węgry, zaprowadza
śluby cywilne, Anglia znośtakowe i uzna-
je tylko ślub kościelny za ważny.

Rzym. Kapituła jeneralna OO. Zmar-
twychwstańców wybrała O. Pawła Smo-
likowskiego jeneralem tegoż Zgromadzenia.
Na tę kapitułę podążył też O. Łukasz Wro-
nowski, dyrektor Misyi katolickiej w Adrya-
nopolu.

**Rodzice polscy uczcie dzieci wasze
czytać i pisać po polsku!**

Wiadomości z Warmii i z dalszyca stron.

Olsztyn. Królewskie urzędy pro-
wiantowe dowiadują się teraz wiele po
wioskach i miejscowościach każdego powia-
tu jest większych zapasów pszenicy, żyta
i owsa i to w czasach od października do
marca i od kwietnia do września.

— W mieście naszym bawił w tych
dniach komenderujący jenerał hrabia Finck
von Finckenstein i przeglądał tutejszy pułk
dragonów.

— Ferye sądowe sądu ziemiańskiego
i należących do niego sądów okręgowych
rozpoczną się 15 lipca i potrwać do 15
września. W tym czasie tylko rzeczywiście
niecierpiące zwłoki sprawy rozpatrywane
będą, które powinny być opatrzone uwagą:
»Feriensache«.

— Chałupnika Michała F. z Gronit zna-
leziono dnia 24 b. m. powieszono w ku-
dypskim lesie. Powodem do samobójstwa
miał być proces, który podobno byłby źle
wypadł dla F.

— Z powiatu. Posiedzieli Edward
Kupczyk z Szomfalda wybrany i potwier-
dzony został jako ławnik tamże. — Czer-
wonka pomiędzy świniami wybuchła: u po-
siedziciela Schlesiger w Odrytach, gospo-
darza Wontory i chałupnika Gut w Lesznie.
— W Mokinach urządzono biuro telegra-
ficzne z ograniczoną służbą dzienną.

— Czytelnikom naszym po wioskach,
zapisującym Gazetę, zwracamy uwagę, że
w wielu miejscowościach znajdują się teraz
tak zwane pomocnicze miejsca pocztowe
(Hilfsstelle), które po części mają nauczy-
ciele. Można tam »Gazetę Olsztyńską« so-
bie zapisywać i ztamtąd ją odbierać, a
płaci się kwartalnie tylko 75 fen. Prosimy
na to zwrócić uwagę i innym osobom chcą-
cym sobie »Gazetę Olsztyńską« zapisać.

— Nadzieje rolników się polepszyły!
Od poniedziałku rana pada dość rzęsy
deszcz, który orzeźwił spragnione pola.
Powietrze znacznie się oziębiło i dotąd
deszcz przetrąpa. O ulewnych deszczach
w tych dniach donoszą z dalszych stron.
W Poznaniu naprzykład ogromna była u-
lewa i wielkie wyrządziła szkody na od-

bywającej się tamże wystawie przemy-
slowej.

* **Kołaki.** † Zeszłej soboty zmarł tu
ojciec powszechnie szanowanego gospodar-
za Michała Weichert, śp. Jan Weichert.
Niebczęzyk urodził się dnia 14 marca 1814,
był więc już w 82-gim roku życia. Niech
odpoczywa w pokoju!

* **Świętalipka.** Zeszłej soboty wie-
czorem przybył tu najprzew. ks. Biskup
warmiński i następnej niedzieli odprawił
uroczystą mszą św. rano o 8-mej. Wieczo-
rem o 8-mej wrócił do Reszla.

* **Biskupiec.** Właścicielowi Krause
spłoszyły się konie i pobiegły z pola ku
miastu. Obok katolickiego ementarza z po-
wodu nagłego skrętu padł jeden z koni
i złamał obie nogi, że go dobić musiano.
Koń ten miał wartości 300 do 350 marek.

* **Sztum.** W miejsce p. dr. Morawskie-
go obrano do zarządu kościelnego p. Lauch-
mana, mistrza piekarskiego. W zeszłą nie-
dziele wprowadził go uroczyście ks. prob.
Staliński w urząd. — Służącą Maryą No-
secką z Koniecwaldu aresztowano z powodu
padłego na nią podejrzenia, jakoby zabiła
swe nowonarodzone dziecko. — Majątek
Tannfelde (?) przy Szropach kupił niejakiś
p. Sander z Frydłądu za 110 000 m. —
Inspektor melioracyjny p. Denecke za ze-
zwoleniem prezesa rejencyjnego rozpoczął
prace przedwstępne ku odwodnieniu pół
t. zw. Heidemühler Brache w Mikołajkach,
Wilczewie, Pierzechowicach i Miranach.

* **W Nowejwsi** pod Sztumem istnieje
jednoklasowa szkoła katolicka, do której
uczęszcza 125 dzieci katolickich. Król. re-
jencya kwidzyńska postanowiła urządzić
tam drugą klasę i przysłać na jej kiero-
wnika nauczyciela protestanta, ponieważ
w pobliskich wioskach znajduje się 6, wy-
raźnie sześćcioro dzieci szkolnych protestan-
ckich. Tylko pod warunkiem, że gmina
zgodzi się na to, przyrzekła udzielić do
budowy szkoły 3500 m. zapomogi. Gmina
katolicka wzbrania się oczywiście przystać
na dziwny ten warunek.

* **Z powiatu Inbawskiego.** Jak
trzeba być ostrożnym w obchodzeniu się
z końmi, niechaj pouczy następujące nie-
szczęście, które się wydarzyło w Marcjńcu.
Kowal Ciornicki oglądał konia, którego
pewien podróżny kupił na jarmarku w
Lubawie. Chcąc spróbować chód konia, C.
zaczął go batem bić. Koń tymczasem ude-
rzył go tylnymi nogami tak niebezpiecznie
w głowę, iż C. dnia następnego umarł,
pozostawiając żonę i 7 małoletnich dzieci.

* **W Podstolinie** (Prusy. Zach.) spo-
strzegł piekarz protestant, idący ze psem
na przechadzkę, różaniec leżący na drodze.
Nie namyślając się długo, podniósł go i
włożył psu na szyję. Na to patrzyły dzieci
katolickie i dorosli z wielkiem zgorzeniem.
»Erml. Ztg.«, donosząc o tem, nie pisze,
czy nędznika spotka za to bezceństwo
jaka kara.

* **Grudziądz.** W czasie procesyi w
przeszłą niedzielę zaszła rzecz, która w
jednym tylko Grudziądzu zajść może.
Kiedy bowiem kapłan śpiewał ewangelię
czyli też suplikacye a nabożni odpowiada-
li, pewien innowierca przedrzeźniał z po-
za muru otaczającego kościół śpiewy te
tak głośno, że wszystkim przeszkadzał w
nabożeństwie. Z powodu tego został też
podobno niebawem aresztowany i do wię-
zienia odstawiony. Odpowiedzialność za
to zajście musimy koniecznie składać na
tutejszego zaciętego wroga katolicyzmu i
polskości »Geselligera«. On to swoim
bezustannym szczeniemi i podburzaniem
swych czytelników doprowadził do tego,
że w Grudziądzu katolicy nawet swych
nabożeństw bez przeszkód odprawić nie
mogą. Tak, zacny »Geselliger«, to two-
ja sprawka, a mamy nadzieję, że każdy
uczciwy katolik i Polak o tem pamiętać
będzie.

* **Grudziądz.** W barbarzyński spo-
sób obchodził się właściciel Fryderyk Lan-
kau z Okonina w pow. grudziądzkim za
namową żony z własną 85-letnią matką.
Przez półtora roku trzymali ją w wyrodny

syn i synowa w ciasnej izdebce, w której
nieszczęśliwa prowadzić musiała żywot
gorszy niż nędzarki. Z rozkazu synowej
czyszczono izdebkę tylko we wielkie świę-
ta, wodę do mycia podawano jej raz na
tydzień, a lichy pokarm dawano jej w
nader małych porcyach. Przyczyną do tego
postępowania była chciwość i zabobon.
Przez takie traktowanie chciała synowa
zniewolić teściową do zapisania na rzecz
jej męża 16 000 m., które nieszczęśliwa po-
siadała, a które chciała dać innemu kre-
wnemu. Po drugie roilo się żonie Lankaua,
że od wzroku jego matki pada bydło i
trzoda chlewna w gospodarstwie i aby je
od tego »uroku« ochronić, kazała przed
oknami izdebki nieszczęśliwej postawić
plot 2 i pół metra wysoki. Nawet syn wie-
rzył, że matka jest czarownicą i opowiadał
dnia 20 b. m. przed sądem przysięgłych w
Grudziądzu, że od spojżenia matki napu-
chło mu raz kolano. Sąd skazał Lankaua
na 1 rok a żonę na 2 lata więzienia. Prze-
konujemy się, że i wśród reprezentantów
cywilizowanego narodu niemieckiego, któ-
ry osiada wśród nas, aby cywilizować
»dziec polską«, zabobon kwitnie w naj-
lepsze.

* **Z Górnego Szlązka** piszą: »Ma-
my wiele takich familii, które z lekkim
sercem swą mowę ojczystą i zwyczaje por-
zucają, wstydząc się niejako przyznać do
tego, że są Polakami. Szczególniej matki
grzeszą pod tym względem. Bywa nieraz,
że matki są Polkami, — jak się to mówi
twardemi jak siekiery — córek jednak
swych po polsku nie wychowują; przeci-
wnie wychowują je na wielkie panie, a
jeszcze na większe Niemki. Córka taka
już licho po polsku mówić potrafi, a gdy
jeszcze wyjdzie za mąż za jakiego rzemie-
ślnika do miasta lub większej wsi, to dzie-
ci jej są już doprawdy Niemcami i słówka
po polsku nie umieją. I jak się ma dzieć
lepiej? Oto matki ze zbytniej miłości dla
swych gagatków najpierw w inne suknie
je ubierają, nie zaś w takie, jakie one lub
ich matki nosiły. Gdy więc się zdarzy, że
matka z tak wystrojoną córką przyjdzie
do kościoła, a w ławkach miejsca do sie-
dzenia dla obydwóch nie ma, natenczas
matka córuchnę sadza do ławki — bo jest
z niej wielka pani, pięknie ubrana, przeto
nie godzi jej się pomiędzy prostym ludem
na kościele kłęcząc — a sama pokornie
kłęka przy ławce. I kiedyż, kochani bra-
cia, ta ciemnota pomiędzy nami ustanie?
Kiedyż przestaniemy pomiatać naszymi
staremi strojami, zwyczajami, a szczegól-
niej naszą ukochaną mową ojczystą?

Geny targowe w Olsztynie.

Z dnia 25 czerwca 1895.

Pszenvca za 100 kilogramów	15,96—16,70 m.
Zyto	12,43—13,97 m.
Jęczmień	10,65—12,84 m.
Owies	11,58—12,70 m.
Siano	5,10—5,67 m.
Słoma (prost.)	3,25—4,00 m.
Groch (biały)	12,29—13,78 m.
Kartofle	6,82—7,03 m.
Mąka rżana nr. I za 1 kg.	0,18—0,20 m.

Geny targowe w Wartemborku.

Z dnia 22 czerwca 1895.

Pszenvca za 85 funtów	6,00—6,50 m.
Zyto	4,80—5,00 m.
Jęczmień	3,50—4,00 m.
Owies	3,00—3,20 m.
Groch biały za korzec	5,50—6,00 m.
Kartofle	1,70—2,00 m.
Masło funt	0,60—0,70 m.
Jaja za 60	2,40—3,00 m.

Sprzedaż drzewa.

— We wtorek, dnia 2 lipca przed po-
łudniem o 10-tej w Bartóltach z obwodów
Nerwik i Leszno: drzewo do budowli dla
pogorzalców w Bartóltach i drzewo na opał
wedle potrzeb i ile potrzeba.

Wszystkim, którzy towarzyszyli przy pogrzebie mego najukochańszego ojca, krewnym, sąsiadom, znajomym i parafianom lamkowskim składam jak najserdeczniejsze podziękowanie:

Bóg zapłać!

W smutku pogrążony syn niebożczyka
M. Weichert.
Kołaki, w czerwcu 1895.

Teatr letni w Olsztynie (na sali p. Funka),
Występy gościnne artystów teatru miejskiego w Tylży-Kłajpedzie.
W niedzielę, dnia 30 czerwca 1895:

Przedstawienie wstępne.

Najznakniejsza, najwydatniejsza, sensacyjna nowość tegoczesna:

Rosyjski plan wojenny.

(Der russische Kriegsplan).

Historyczna komedia intryg przez radcę dworskiego Juliusza von Werther.
Początek o godzinie 8-mej.
Drugi dzień występów gościnnych będzie jeszcze ogłoszony.

P. P.

Z przedstawieniem tej znakomitej nowości połączam zarazem próbę występów, a stósownie do udziału określam długość mych występów gościnnych i rozpoczęcie tychże.

Głównym warunkiem jednakże jest odbiór znacznie tańszych biletów tuzinowych, które są do nabycia w księgarni p. Haricha. Cena tychże wynosi: **tuzin miejsc numerowanych 12 marek, tuzin siedzeń nie numerowanych 7,50 mr.** Właścicielom tych biletów tuzinowych rezerwuje się miejsce na każde przedstawienie do 11-tej godz. przed poł.

Licząc na gorliwe poparcie mego przedsiębiorstwa, jako i na znaczny odbiór biletów tuzinowych, kreślę się z wysokim szacunkiem

EMIL HUVART,
dyrektor teatrów miejskich Tylża-Kłajpeda.

Dobrowolna sprzedaż.

Posiadłość należącą do pana **Anastazego Kowalewskiego** w **Stenkinach nr. 1**, około 320 mórg, z wszystkim żywym i martwym inwentarzem i całym sprzętem, zamierzamy w całości lub w parcelach sprzedać, do czego naznaczyliśmy termin na

środę, 3 lipca r. b.,
rano o 8-mej

w oberży w Stenkinach.

Dodajemy, że pewnym kupcom poczeka się dłuższy czas na zapłatę.

Orneta, 26 czerwca 1895.

Herrmann Borowsky Markus Lewinsky.

S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

Na nadchodzącą porę wiosenną i latową pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na mój jak najbogaciej zaopatrzony

skład butów i trzewików.

Na składzie mam wszelkie możliwe tylko gatunki **trzewików i butów** z różnych skór dla mężczyzn, kobiet, dziewcząt i chłopców. Obuwie jest robione przez tutejszych mistrzówszewskich, w różnym kroju, pięknie i mocno (nie maszynowa robota).

Ceny są jak najniższe, tak, że każdy odbiorca zadowolonym będzie.

Kto zatem dobre, mocne i tanie obuwie mieć chce, proszę się do mego składu zwrócić.

S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

Zamówienia podług miary jako i wszelkie reparacje wykonuję w jak najkrótszym czasie.

S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

J. Eichstaedt,

Poznań — Bazar

poleca

Ornaty od 60--1000 marek.

Kapy od 75—1500 marek.

Bursy, stuły.

Materye wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach

kościelnych od najtańszych do 200 marek za metr.

Chorągwie gotowe.

Wielki wybór dywanów smyrneńskich, Tourney i brukselskich.

Bieliznę kościelną.

Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

A. Black,

OLSZTYN, ulica Górna (Oberstr.) 1.

poleca wszelkie

towary kolonialne,

cygara, wina po jak najtańszych cenach. Dalej pocam moją

RESTAURACYA

do miłego pobytu, ręcząc za dobre przekąski i napoje.
Tanie ceny, rzetelna usługa.

Julian Lisiński,

Gdańsk, Breitgasse 21.

Skład fabryka zegarków

poleca

swój dobrze zaopatrzony skład w zegary ścienne, regulatory, kukawki, budziki, zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złotą biżuterią, jako to: broszki, koleżyki, pierścionki, krzyżyki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reparacje wykonują się szybko, rzetelnie i tanio. Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. Towar wyborowy. Obsługa rzetelna. Ceny umiarkowane, ale stałe.

Szampańskie piwo białe,
Prawdziwe piwo Grodzkie,

Królewiecką wodę selterską,

Królewiecką limonadę,

poleca
F. Hirschberg,
Wartembork.

Losy

loteryi północno wschodniomiemieckiej wystawy przemysłowej w Królewcu poleca po marce za sztukę

F. Hirschberg,
Wartembork.

Każdemu odpowiednią do smaku **Melange** z chińskiej, indyjskiej i Ceylon herbaty, królewieckiej kompanii herbacianej, poleca po cenach oryginalnych za funt 1,90, 2,80, 3,60 i 4,50 mr., w paczkach po 1/8, 1/4 i 1/2 funta **F. Hirschberg,** Wartembork.

Jest na sprzedaż bardzo tanio mało jeszcze używana **kuźnia** (Feldschmiede), dalej **kłoc** pod kowadło, **kowadło** i **maszyna do wiercenia dziur**. Gdzie? powie ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej“.